



KS. SŁAWOMIR CZALEJ

redaktor wydania

To były niezwykle dni. Te, które dzieliły nas od jego śmierci. Wyciszenie. Kierowcy jakby przestali się śpieszyć... A przecież życie szło naprzód. Tydzień, który pozostał do pierwszej rocznicy śmierci Jana Pawła II warto pewnie przeżyć w jakiejś głębszej refleksji. Na drugiej stronie podajemy niektóre z wydarzeń w naszej archidiecezji, które przypomną nam tamtą atmosferę, a przede wszystkim jego osobę i nauczanie. Szczególnie polecam Gdański Areopag. Świat po Janie Pawle II. Czy dostrzegam różnicę? ■

ZA TYDZIEŃ

- Gdański AREOPAG PAPIEŻOWI
- Dotknąć TAJEMNICY ZMARTWYCHWSTANIA
- Bp Dominik – NIEZNANE FOTOGRAFIE. Wystawa w Banińce

Nabożeństwa Drogi Krzyżowej w Wejherowie i Gdyni

Weź swój krzyż i idź

Droga Krzyżowa na Kalwarii Wejherowskiej, na Polance matemblewskiego sanktuarium, a może ulicami miast?

Gdy bierzemy udział w Drodze Krzyżowej, często stajemy się anonimowymi uczestnikami. Zachęcamy wszystkich, by nie tylko iść w tłumie, ale włączać się w jej przygotowanie.

Jeśli ktoś jeszcze nie uczestniczył w tym najbardziej znanym nabożeństwie, odprawianym w okresie Wielkiego Postu, zapraszamy do Wejherowa i Gdyni. Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży organizuje Drogę Krzyżową dla młodzieży archidiecezji gdańskiej, z udziałem metropolity gdańskiego abpa Tadeusza Gocłowskiego, w samo południe, w sobotę 1 kwietnia 2006 r. Nabożeństwo rozpocznie się przy pierwszej stacji Kalwarii Wejherowskiej. Jak podkreślają organizatorzy, w tym roku będzie ono miało wymiar szczególny. Zostanie odprawione w przeddzień pierwszej rocznicy śmierci Jana Pawła II. „Nikogo nie trzeba przekonywać, że nabożeństwo Drogi Krzyżowej było szczególnie umiłowane przez Papieża Polaka. Wielokrotnie odprawiał

Każdy ma swój krzyż

je z młodymi całego świata. Niech zatem to nabożeństwo stanie się okazją do modlitewnego dziękczynienia Panu Bogu za ten niezwykle pontyfikat i autentyczne świadectwo Papieża, dźwigającego na co dzień wraz z Chrystusem krzyż cierpienia. Niech będzie wzmożonym wołaniem do Boga o jego rychłą beatyfikację i kanonizację” – podkreśla dyrektor Wydziału Duszpasterstwa Młodzieży ks. Wiesław Philipp.

Gdyńską Drogę Krzyżową ulicami miasta w dniu śmierci Papieża przygotowuje także młodzież z Zespołu Szkół Katolickich im. Jana Pawła II w Gdyni. Jej uczestnicy przejdą ulicami: Unruga, Kwiatkowskiego, Plk. Dąbka, Benisławskiego, a następnie ul. Unruga powrócą na plac św. Andrzeja. Jest to trasa, którą w roku 1987 przebył Ojciec Święty. Nabożeństwo rozpocznie się w kościele pw. św. Andrzeja Boboli w Gdyni Obłuzu o godz. 15.00 Koronką do Miłosierdzia Bożego. **AU**



CZWARTE ZADANIE KSIĘDZA KOWNACKIEGO



Oto kolejne zadanie. Jak zaznacza ks. J. Kownacki, na początku „drogi” lepiej poprawiać małe rzeczy, bo postawienie od razu wielkiego celu mogłoby zniechęcić do dalszego wędrowania. Nie oznacza to jednak, że zadania są bardzo proste. Aby je wykonać, trzeba nad sobą pracować. Co dziś zadaje ks. Kownacki? – Bądź życzliwy i serdeczny w stosunku do ludzi, którzy mieszkają obok ciebie. Nie musisz rzucać się na szyję spotkanemu sąsiadowi, ale chciałbym, aby zwykłe pozdrowienie nie stanowiło dla ciebie wysiłku. Uśmiechaj się, powiedz dwa słowa, zasygnalizuj, że zauważasz tego człowieka. Nigdy nie wiesz, co on w tej chwili przeżywa. Czasem twój życzliwy gest może być dla niego jedynym bezinteresownym gestem tego dnia. **MŻ**

**Wyjdź
naprzeciw
ludziom
mieszkającym
obok ciebie**

Świat po Janie Pawle II



Nawet najmłodszy przychodzi pod papieskie pomniki. Ważne, by na zapalonych zniczach się nie kończyło

GDAŃSKI AREOPAG PAPIEŻOWI.

Przedstawiamy program obchodów: 1 KWIETNIA 2006, sobota, godz. 18.00 – Gdańsk, Dwór Artusa: *Czego Polacy nie wiedzą o swoim Papieżu?* Gość specjalny – Marco Politi, dziennikarz i publicysta włoskiego dziennika „La Repubblica”. Pytania stawiać będą: Maria Pelczar, dyrektor Biblioteki Gdańskiej PAN, Janina Suchorzewska, były kierownik Katedry Anestezjologii Akademii Medycznej w Gdańsku, obecnie kurator Zakładu Etyki, Paweł Adamowicz, prezydent Gdańska, Andrzej Drzycimski, profesor Wyższej Szkoły Zarządzania i Prawa w Warszawie, Jarosław Zalesiński, dziennikarz i publicysta „Dziennika Bałtyckiego”. Gospodarz wieczoru – Kamil Durczok.

Godz. 19.30 – Gdańsk, Ratusz Głównego Miasta: Koncert na dzwonach carillonowych noszących im. Jana Pawła II. Zagra Karol Meissner, carilloner gdański.

Start niepełnosprawnych

GDYNIA. Klub Sportowy Niepełnosprawnych Start Gdynia poszukuje do sekcji podnoszenia ciężarów osób niepełnosprawnych. Dyscyplina ta polega na wyciskaniu w pozycji leżącej sztangi. Poszukiwane są również osoby zainteresowane uprawianiem tenisa stołowego i łucznictwa. Klub działa przy Szkole Podstawowej nr

2 KWIETNIA 2006, niedziela, godz. 12.00 – Gdańsk, bazylika Mariacka: Msza święta w intencji rychłej kanonizacji sługi Bożego Jana Pawła II. Liturgii przewodniczyć będzie i homilię wygłosi abp Tadeusz Gocłowski, metropolita gdański. Godz. 18.00 – Gdańsk Ołowianka, Polska Filharmonia Bałtycka: *Debata Czego nauczył nas Jan Paweł II?* Głos zabiorą: Norman Davies – historyk, publicysta, badacz dziejów Europy, w tym historii Polski; Szewach Weiss – izraelski polityk, profesor nauk politycznych, ambasador Izraela w Polsce w latach 2000–2003; Marek Skwarnicki – pisarz, poeta, publicysta i tłumacz, przyjaciel Jana Pawła II Szymon Hołownia – dziennikarz, w 2004 r. nominowany do Nagrody „Ślad”. Moderatorzy: Kamil Durczok, dziennikarz; ks. Krzysztof Niedałtowski, duszpasterz środowisk twórczych. Godz. 21.37 – Własna izdebka (Mt 6, 6): „Nieszpory domowe”.

28 na Babich Dołach. Telefon kontaktowy, kom. 502-243-638, Andrzej Riss. Dodajmy, że w sekcji trenują aktualnie zawodnicy, którzy mają na swoim koncie tytuły mistrza świata, Europy i Polski. W tym roku przygotowują się do Indywidualnych i Drużynowych Mistrzostw Polski, które odbędą się w maju i czerwcu.

Wielki Post w Radiu Plus

POMORZE. Wśród krótkich form radiowych na uwagę zasługuje cykl „Bóg jest miłością” – nadawany od poniedziałku do piątku, zawierający słowa Benedykta XVI kierowane specjalnie do Polaków i fragmenty jego pierwszej encykliki. Cykl pojawiać się będzie aż do majowej wizyty Następcy św. Piotra w Polsce. Emisja o 8.45 i 17.45. Codziennie wieczorem można wysłuchać rozważań zatytułowanych „Wypłyn na głębiej”. Przygotował je ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski z pra-

latury Opus Dei. Krótkie refleksje wskażą, czym należy się kierować w życiu, aby uniknąć duchowej katastrofy. Emisja od poniedziałku do piątku po godzinie 22.00. Ostatnie dni marca będą poświęcone zbliżającej się rocznicy śmierci Jana Pawła II. Do udziału w audycji „SMS” Tomasz Terlikowski i jego goście, zapraszają tych, którzy chcą przypomnieć sobie naukę Ojca Świętego i podzielić się swoimi wspomnieniami ze swoich spotkań z nim.

Park wodny na Polance

GDYNIA. Gdynia jako druga będzie miała w Trójmieście park wodny. Jak poinformował na sesji Rady Miasta Gdyni prezydent Wojciech Szczurek, już w pierwszej połowie kwietnia rozpoczną się prace budowlane

dotyczące inwestycji na Polance Redłowskiej w Gdyni. W ciągu 24 miesięcy ma tu powstać kompleks hotelowy wraz z parkiem wodnym. Do końca 2006 r. ma być zakończony tzw. stan zerowy budynku głównego

To już rok...

OBCHODY ROCZNICY śmierci sługi Bożego Jana Pawła II w archidiecezji gdańskiej. 1 KWIETNIA, godz. 12.00 – poświęcenie szkoły w Gościnnie i nadanie imienia Jana Pawła II; godz. 20.15 – koncert „Nieszpory żałobne” w bazylice św. Mikołaja w Gdańsku (telemost: Kraków–Warszawa–Gdańsk, transmisja w TVP).

2 KWIETNIA, godz. 12.00 – centralna Msza św. koncelebrowana pod przewodnictwem metropolity gdańskiego abpa T. Gocłowskiego – modlitwa Kościoła gdańskiego o rychłą beatyfikację sługi Bożego Jana Pawła II w konkatedralnej bazylice Mariackiej w Gdańsku; godz. 19.30 – czuwanie pokolenia JP II „Teraz Wy przysłiszcie do mnie...” na Sopotkim Molo im. Jana Pawła II (19.30 – modlitwa, śpiewy i taniec uwielbienia, 20.30 – Msza św. w intencji Pokolenia Jana Pawła II – przewodniczy bp Ryszard Kasyna, 21.37 Apel Jasnogórski i „Barka”, 21.45 – marsz śladami Jana Pawła Wielkiego – prowadzi harcerze ulicą Bohaterów Monte Cassino na plac przed kościołem św. Jerzego, 22.00 SMS młodych do Domu Ojca: napis „JP2” wpisany w serce ze świec układają gimnazjali-

ści pod tablicą upamiętniającą wizytę Ojca Świętego Jana Pawła II w Sopocie w 1987 r.; godz. 21.37 – koncert G. Verdiego *Requiem* w wykonaniu Polskiej Filharmonii Bałtyckiej im. F. Chopina oraz chórów Trójmiasta w kościele pw. Opatrzności Bożej w Gdańsku Zaspie.

3 KWIETNIA, godz. 19.00 – międzynarodowy koncert: *Pasja* J. S. Bacha w wykonaniu Capella Gedanensis oraz chóru i solistów Bremy, Budynek Polskiej Filharmonii Bałtyckiej im. F. Chopina w Gdańsku „Ołowiance

Tak wyglądało w Gdyni rok temu przy Świętojańskiej



O rekolekcjach, Papieżu i tolerancji

Poznaj swoje plusy i minusy

Z kardynałem Henrykiem Gulbinowiczem rozmawia Andrzej Urbański.

ANDRZEJ URBAŃSKI: *Po co człowiekowi potrzebne są rekolekcje?*

KARD. HENRYK GULBINOWICZ: – Żebyśmy chociaż na chwilę zatrzymali się, spotkali się z samym sobą, zastanowili nad tym, czego nam w życiu potrzeba. Żeby nam ktoś powiedział prawdę o nas samych. Aby nas ktoś ocenił, wyjaśnił nam nasze wątpliwości. Taka potrzeba jest zapisana w naturze człowieka. Dlatego Kościół wykorzystuje te dane naszej osobowości. Rekolekcje to bardzo stary zwyczaj, który ongiś dotyczył tylko ludzi poświęconych na służbę Bogu. Człowiek, który podchodzi do życia bezrefleksyjnie, czuje ciągle niepewność. Jakże często już małe dzieci, którym rodzice na framudze drzwi rysują kreski, wskazujące ich wzrost, pytają: „Czy już urosłem, mamusi?”. Otóż tych pytań w życiu tym więcej, im jesteśmy starsi. Dobrze, gdy w atmosferze Wielkiego Postu zatrzymujemy się i w spokojnej zadumie rozum i sumienie mówią nam, za co należy Bogu i ludziom dziękować, a co trzeba poprawić, ulepszyć, rozświetlić łaską Wszchemogącego.

A przed kim my się tak naprawdę zatrzymujemy?

– Przed samym sobą. Warto przyjrzeć się, co w nas jest dobre w świetle Bożego miłosierdzia. Człowiek potrafi dobrze pracować nad swoim charakterem wtedy, gdy zna swoje plusy i minusy. Dotyczy to i młodego, i starszego człowieka. Przecież człowiek nie jest tylko zbiorem pomyłek i grzechów, jak często słyszy się w języku prasy i środków społecznego przekazu, a czasem i w Kościele. Człowiek ma w sobie bardzo dużo wartości. Trzeba mu jednak w ich odkrywaniu czasami pomóc. Dobro umocnić, rozwinąć, powiększyć, a zło wyeliminować.

Czy można więc powiedzieć, że rekolekcje są z jednej strony wyciszeniem, a z drugiej odkrywaniem swoich dobrych stron?

– Najlepiej, kiedy rekolekcje są przeżyte w wyciszeniu, refleksyjnie. Nie można w czasie rekolekcji szukać tylko tego, co mi w życiu nie wyszło, co się nie udało. Panie Redaktorze, dopóki nie byłem całkowicie głuchy (uśmiech), gdy słuchałem spowiedzi, po cierpliwym wysłuchaniu win i



ANDRZEJ URBAŃSKI

Kard. Henryk Gulbinowicz w czasie rekolekcji dla dyrektorów Caritas w rezydencji papieskiej w Gdańsku Oliwie

oskarżeń u penitenta, mówiłem do niego: „... a teraz powiedz, co ci w tym okresie od ostatniej spowiedzi udało się uczynić dobrego. Bo widzisz, Pan Bóg tak kocha człowieka, że mimo jego błędów i grzechów w tym samym czasie pozwala mu zrobić coś dobrego”. Zwykle penitenci byli bardzo zaskoczeni moim pytaniem. Ale wiedziałem, że dobro, o którym mi opowiadali, cieszyło i dodawało mocy na przyszłość.

Pewnie ma Ksiądz Kardynał kilka swoich własnych metod, reguł, by dobrze odprawić rekolekcje?

– Każdy człowiek jest trochę inny. Kiedyś, gdy pracowałem w duszpasterstwie akademickim, spotkałem młodego człowieka. Opowiadał mi, że najchętniej uczy się przy muzyce. Jak to możliwe, ja tego nie potrafię – dziwiłem się. On potrafił. Każdy ojciec czy matka powinni zachęcać dzieci do uczestnictwa w rekolekcjach, pamiętając, żeby wskazywać, że to coś ważnego, potrzebnego, tak by w przyszłości młodzi ludzie mieli świadomość, że to jest moment ważny w ich życiu, potrzebny, bo pozwala rozeznaczyć nasze plusy i minusy. Inne sprawy wówczas trzeba odłożyć na te parę dni na bok.

Zbliża się 2 kwietnia. Dla większości Polaków to dzień wyjątkowy. Jak, według Księdza Kardynała, zmienił się Kościół w Polsce po śmierci Jana Pawła II?

– To pytanie słyszę bardzo często, choć jest obecnie wiele innych, ważnych tematów.

Papież Jan Paweł II zapisał się w świadomości nas, Polaków, bardzo mocno, ale u każdego trochę inaczej. I to dobrze. Jego nie można już wymazać z kart historii Polski. Pozostał w naszej pamięci człowiekiem, który w nasze życie wniósł coś bardzo ważnego. Wydaje mi się, że w tej chwili jest za wcześnie, żeby powiedzieć, ile wniósł w życie całego Kościoła i poszczególnych narodów. Myślę, że naród polski pod tym względem bardzo się wyróżnia. Tu Panu zdradzę pewien sekret. Caritas Polska, jak słyszałem, przygotowała milion zniczy, które będą rozprowadzane na dzień 2 kwietnia, aby w każdej rodzinie o 21.37 zapalić je na znak pamięci o chwili, kiedy Jan Paweł II oddał ducha Bogu. Czy w innych krajach takie formy przypomnienia o rocznicy śmierci Papieża zaistnieją? Wątpię. Pewnie będą inne, ale ten nasz wyraz pamięci, mocno wynikający z naszych tradycji, uważam za najbardziej trafny. To znak dostrzegalny okiem, że pamiętamy i czujemy, modlimy się.

A czy nie ma niebezpieczeństwa, że będziemy bardziej wspominać Jana Pawła II, niż wsłuchiwać się w głos obecnego papieża?

– Nie mam takich obaw. Przecież papież Benedykt XVI kontynuuje, w takim zakresie, w jakim uważa za słuszne, duszpasterskie formy swojego poprzednika. Jan Paweł II wszedł w krwiobieg nie tylko Polski, Europy, ale i innych kontynentów. Papież Benedykt to doskonale widzi. Wie, że gdy pójdzie jego drogą, będzie doceniany i rozumiany. Po przetartych, sprawdzonych szlakach warto kroczyć. Duch Święty, który kierował Janem Pawłem II, ufam, że ubogaci Benedykta XVI darami, które pozwolą mu zapisać się na kartach historii Kościoła po swojemu.

Rozmawiamy w miejscu, które Jan Paweł II odwiedził. Jak Eminencja czuje się w Gdańsku?

– Zawsze bardzo dobrze. Po raz pierwszy przyjechałem tu w latach 50. Trochę chorowałem i miałem okazję leczyć się w zakładzie balneologii w Sopocie. Całe Trójmiasto jest bardzo piękne. Szybko się rozwija. To powinno napawać nas dumą, że Polacy w Trójmieście nie tylko odbudowali zabytki, ale też wzniesli wiele nowych obiektów na terenie miasta, które my na Dolnym Śląsku uważamy za prężne naukowo, handlowo i może dlatego bogate. Spotykanych ludzi wyróżnia optymizm. Tak przynajmniej uważam ja, stary emeryt, pamiętający sporo z okresu II Rzeczypospolitej. ■

Jesteście so

Dzień Jedności Kaszubów był świętem lokalnego patriotyzmu. Ale jego uczestnicy chętnie mówili, że to także święto jedności z Polską i Polakami.

tekst i zdjęcia
MARCIN ŻEBROWSKI

Kilkaset osób z czarno-żółtymi flagami, transparentami, znaczkami w klapach, przepaskami... słowem wszystkimi dostępnymi znakami przynależności do wspólnoty Kaszubów manifestowało w Gdańsku swoją jedność. Wszystko z okazji dnia, jaki obchodzony jest na pamiątkę pierwszego pojawienia się nazwy Kaszuby w oficjalnych dokumentach.

– Było to kilkaset lat temu. Nazwa została wymieniona w papieskim dokumencie, w bulli Grzegorza IX z 1238 roku – przypominał z historyczną dokładnością Piotr Karczewski, wicewojewoda pomorski. Był jednym z gości honorowych spotkania. Obok niego na zaimprowizowanej przed Dworem Artusa trybunie stanęli m.in. minister, wóldarze miast, a także lokalni samorządowcy.

– Coraz silniejsi ci Kaszubi – rzucił jeden z przypadkowych gapiów. – Zaczynają się z nimi liczyć.

To są nasze barwy

Tłum w pobliżu pomnika Neptuna, chyba najbardziej charakterystycznego miejsca w Gdańsku,

gęstniał już na kilkadziesiąt minut przed wyznaczoną godziną spotkania. Uroczystości miały zacząć się w niedzielę 19 marca o godz. 14.00, ale czarno-żółte barwy można było spotkać tego dnia w całym Gdańsku właściwie od samego rana.

– Wstydziliśmy się kiedyś – mówił wprost pan Stanisław, jeden z uczestników Dnia Jedności. – A właściwie nie tyle wstydziliśmy, ile niezbyt chętnie manifestowaliśmy nasze przywiązanie do kaszubskości. Na szczęście po roku 1989 wszystko się zmieniło. Bycie Kaszubą stało się powodem do chluby. Dzisiaj powoli zaczyna być także modne. Żeby się o tym przekonać, nie trzeba koniecznie przychodzić na spotkania takie, jak dzisiaj. Wystarczy popatrzeć na liczbę naklejek kaszubskich na samochodach, albo naszych flag pozatykanych w pobliżu domów.

– Poza tym dziś jesteśmy inaczej postrzegani. Nikt nie wytyka nas palcami. Przywiązanie do ojcowizny i do jej historii nie jest już czymś złym. Zmiana zaszła nie tylko w naszej świadomości, ale także w postrzeganiu nas przez inne osoby – dodał inny z uczestników zjazdu.

Atmosfera w Gdańsku przypominała wielki piknik. Mimo mroźnej temperatury i zimnego, morskigo wiatru nikt nie narzekał. Oczywiście największa w tym zasługa orkiestr kaszubskich, które jak się okazało, z równym zaangażowaniem i mistrzowskim talentem wykonywały tradycyjne pieśni, jak i standardy muzyki światowej.

– Co to za partia? – dopytywał się jeden z przechodniów. Rzeczywiście roztańczone, uśmiechnięty tłum przypominał chwilami członków ugrupowań uczestniczących w konwencjach wyborczych... – Jaka partia? – dziwił się jeden z Kaszubów dźwigający ogromną flagę. – Pewnie jakaś



nowa? Kaczyński ogłosił, że będą wybory i już zaczynacie? – drażył dalej przechodzień. – Proszę pana, my jesteśmy Kaszubi. A to są nasze barwy – uciął krótko uczestnik spotkania.

Morze flag i szturmówek – Gdańsk opanowany przez Kaszubów

mniejszym powierzono małe chorągiewki. Najbardziej odpowiedzialne zadania otrzymali starsi chłopcy. Musieli trzymać transparenty.

– Trzeba tak robić, żeby napis był naciągnięty, bo jak się gnije, to wtedy nie można nic przeczytać – mówił Piotr, który wspólnie z kolegami trzymał jeden z transparentów. – No i trzeba go trzymać wysoko, żeby każdy mógł przeczytać, nawet jak ktoś stoi na samym końcu.

Wianuszek flag i transparentów, który szczelnie okrążył fontannę Neptuna, robił imponujące wrażenie. Falujące czarno-żółte morze pełne gwaru rozmów, okrzyków na cześć Kaszubów i uśmiechów przelewało się wokół pomnika w rytm muzyki.

– Oczywiście ten dzień jest bardzo ważny dla nas, jako Kaszu-

Czy każdy ma flagę?

Trzeba jednak przyznać, że organizacją i rozmachem przedsięwzięcia Kaszubi mogliby rzeczywiście spokojnie przyćmić niejedną konwencję. Niemal każdy uczestnik przywiózł ze sobą flagę. Zapominalscy nie musieli się martwić – młodzi Kaszubi krążący wokół Neptuna z naręczami czarno-żółtych szturmówek chętnie wręczali je uczestnikom spotkania. Jednak zdecydowanie najlepiej przygotowane były dzieci – te nieco większe miały flagi,

solą tej ziemi



ów, ale przecież to także czas wielkiej wspólnej zabawy. Mam nadzieję, że taka manifestacja naszego przywiązania do tradycji, a także wesoła atmosfera przekonają tych, którzy cały czas myślą o nas jako o jakiejś dziwnej organizacji, która chce się wyłączyć z Polski, że warto poznać historię i warto poszukać, czy sami nie mamy takich właśnie korzeni – mówił pan Wojciech, jeden z uczestników Dnia Jedności.

Dbajmy o nasz region

– To dobrze, że Dzień Jedności Kaszubów obchodzony jest właśnie 19 marca. Dobrze, że nie jest to rocznica jakiegoś zwycięstwa albo porażki, ale rocznica pojawienia się nazwy „Kaszuby” w oficjalnym dokumencie – mówił Artur Jabłoński, przewodniczący Zrzeszenia Kaszubsko-Po-

morskiego. – To bardzo pragmatyczny wybór tej daty. A tacy właśnie są Kaszubi, tacy jesteście – pragmatyczni w swoich wyborach.

– Nie zapominajmy, że Dzień Jedności Kaszubów to także święto jedności z Polską i Polakami. Kaszubi zawsze chcieli, żeby Polska była niepodległym państwem – dodał trzymający w ręku czarno-żółtą flagę Jarosław Sellin, wiceminister kultury.

– Na Złotej Górze, gdzie znajduje się grób partyzantów, jest napis: Jednością silni. Kaszubi zawsze będą silni jednością z Polską – dodał wicewojewoda Piotr Karczewski. – Aleksander Majkowski pisał wszak: co kaszubskie, to polskie.

W czasie spotkania nie zabrakło także miejsca na dyskusję na tematy polityczne. Między innymi o pomysły nowego podziału administracyjnego, zakładającego powstanie na Pomorzu nowego województwa.

– Kilka lat temu udało nam się uzyskać jedność również w regionie (po reformie administracyjnej Kaszuby w całości stały się częścią jednego województwa – pomorskiego – dop. red.). Stałiśmy się jednym organizmem. Dzisiaj pojawiają się postulaty o nowym podziale administracyjnym. Pilnujmy tej jedności. Starajmy się ją zachować.

– Pomału język kaszubski wchodzi do szkół, do urzędów w naszym regionie. Liczymy jednak, że nastąpi zdecydowany postęp, jeśli chodzi o propagowanie kaszubskich nazw miejscowości i wiosek – deklarował Artur Jabłoński,

przewodniczący ZK-P pokazując specjalne wnioski, które były rozdawane wśród uczestników spotkania. Dotyczą one wprowadzenia dodatkowych, kaszubskich nazw miejscowości na oficjalnych znakach i tablicach informacyjnych. – Powiedziecie o tej akcji swoim sąsiadom, to są gotowe druki, pod którymi wystarczy się podpisać i przelać je do waszej rady gminy albo rady miasta – apelował Artur Jabłoński.

Gdańsk stolicą Kaszub

Dodajmy jednak, że największe brawa otrzymały nie deklaracje i oficjalne przemówienia, ale wystąpienie Pawła Adamowicza, prezydenta Gdańska.

– Jestem naturalizowanym Kaszubą – zakrzyknął gromkim

głosem, dodając po kaszubsku: „witome na Dłudzi Targu”, czym wywołał prawdziwą eksplozję radości.

– E tam, czyta z kartki – rzucił ktoś z tłumu. Kaszubi jednak docenili prezydenta. Nagrodzili go gromkimi brawami. – Jesteście solą tej ziemi, solą Gdańska – odwdzięczał się prezydent. – Cieszę się, że spotkaliście się w Gdańsku – wtórował Artur Jabłoński. – Dzięki temu uda nam się pogodzić mieszkańców Kościerzyny i Kartuz. Bo trzeba zaakceptować, że to właśnie Gdańsk jest stolicą Kaszub. To tutaj kilkaset lat temu rządzili książęta kaszubscy. Dzisiaj jesteśmy w Gdańsku. Mam jednak nadzieję, że za kilka lat dzień ten będzie obchodzony we wszystkich miastach i wsiach naszego regionu. ■



Każdy miał flagę, znaczek, opaskę... wszystko oczywiście czarno-żółte

Panowała atmosfera piknikowa. Najlepiej bawili się najmłodsi Kaszubi

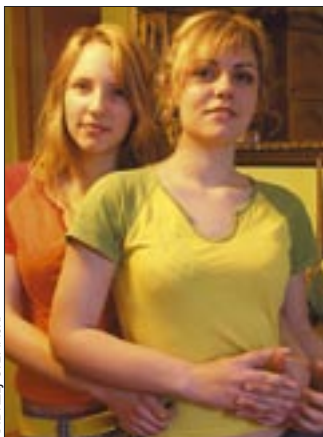
W tym roku pomagamy 16-letniej uczennicy z Kolbud

Palma dla Joasi

Joasia Gierszewska jest uczennicą III klasy gimnazjum w Kolbudach. W ubiegłym roku lekarze postawili jej diagnozę. „Pani córka choruje na – melorheostosis” – usłyszała od lekarzy Krystyna Gierszewska, mama Joasi.

„Palma dla...” to akcja, która trwa w okresie Wielkiego Postu. Właśnie w tym czasie odbywają się różnego rodzaju akcje, kiermasze i aukcje na antenie Radia Plus. Ich głównym celem jest zebranie pieniędzy, potrzebnych tym razem na sfinansowanie zakupu lekarstw dla Joasi. „To właśnie ich kupno jest w chwili obecnej naszym największym problemem” – mówi jej mama. Na dwuletnią kurację potrzeba ok. 25 tysięcy złotych. To suma, jak na obecną sytuację w domu, nieosiągalna” – dodaje.

Przypadek Joasi w chwili obecnej lekarze określają jako



ANDRZEJ URBAŃSKI

Joasia Gierszewska (z prawej) z siostrą

nieuleczalny i postępujący. Rodzina dziewczyny ma nadzieję, że w przyszłości lekarze będą w stanie jej pomóc. Choroba Joasi objawia się rozrostem kości palców prawej dłoni, kości długich całej ręki i zmianami w stawach. Na ostatnich badaniach zauważono ognisko

zapalne w okolicach mostka. Zmianom kostnym towarzyszy silny ból kości, stawów i mięśni. Joasia otrzymuje obecnie silne leki przeciwbólowe i rozkurczowe. Niestety, jak powiedziała mi mama Joasi, ponieważ jest to choroba rzadka, nie jest ona uwzględniona w wykazie chorób podlegających ja-

kiejkolwiek refundacji. „Dopiero teraz, kiedy Joasia zachorowała, widzę, ile nieszczęść dotyka ludzi i stały się one bardziej realne” – podkreśla pani Gierszewska. **AU**

Czytaj o akcji w „Gościu Niedzielnym” i słuchaj na antenie Radia Plus

MOŻESZ POMÓC

Jeśli chcesz dowiedzieć się więcej na temat możliwości włączenia się w akcję pomocy Joasi, skontaktuj się z Centrum Duszpasterstwa Młodzieży Archidiecezji Gdańskiej, ul. Słowackiego 79; 80-257 Gdańsk Wrzeszcz, tel. 058-342-66-94; faks 058-340-39-37.

Dotychczas udało się pomóc przy zakupie pompy insulinowej oraz jej utrzymaniu Agnieszce i Małgosi, dla której zakupione zostały specjalistyczny wózek inwalidzki i komputer. Pieniądze wystarczyły także na pomoc Karolinie z Fundacji „Podaruj Mi Życie”, która potrzebowała wsparcia przy zakupie biomechanicznej rączki, a także Jasiowi z Gdańska Oliwy w częściowym sfinansowaniu specjalistycznej operacji serca. W roku ubiegłym pomoc trafiła do 14-letniej Asi.

Pięciu „młodych teologów” z Trójmiasta weźmie udział w finale Olimpiady Teologii Katolickiej

Politeizm – co to takiego?

Przeciwko któremu z przykazań Bożych grzeszą osoby uprawiające wróżbiarstwo, magię, czary lub spirytyzm? Co to jest politeizm?

To tylko niektóre pytania, z którymi musieli się zmierzyć finaliści Olimpiady Teologii Katolickiej na poziomie diecezjalnym, również w archidiecezji gdańskiej.

Spośród 53 uczestników edycji diecezjalnej do finału ogólnopolskiego, który odbędzie się od 21 do 23 kwietnia w Gdańsku, z archidiecezji gdańskiej zakwalifikowało się 5 osób. Patrycja Rzewnicka z VI LO w Gdyni, Marta Koźmińska z III LO w Gdyni, Katarzyna Molenda z XX LO w Gdańsku, Beata Potejko z II LO w Sopocie oraz Marek Rogala z liceum jezuitów w Gdyni.

„Szczerze mówiąc, nie interesowałam się teologią do czasu olimpiady. Nawet teraz nie mogłabym powiedzieć, że jest to moja pasja, ale przygotowuję się do następnego etapu z przyjemnością” – mówi jedna z finalistek Beata Potejko. Tematem tegorocznej edycji olimpiady jest „Dekalog w nauczaniu Jana Pawła II”. Okazuje

Laureaci finału diecezjalnego olimpiady teologicznej wraz z organizatorami

się, że zainteresował on wielu młodych ludzi, choć pewnie nie wszyscy wiążą z teologią swoją przyszłość. „Już w trakcie nauki do etapu diecezjalnego wiedziałam, że nawet jeśli nie uda mi się przejść dalej, to ta wiedza przyda mi się w życiu. Dekalog jest przecież uniwersalny i pomocny w podejmowaniu różnych codzien-

nych decyzji” – dodaje uczennica II LO w Sopocie.

Czym tak naprawdę jest olimpiada? Czy tylko jedną z wielu form i pomysłów na zainteresowanie młodych ludzi nauczaniem Jana Pawła II? Ks. Krzysztof Masiulanis, wicedyrektor wydziału katechetycznego kurii metropolitalnej w Gdańsku, współorganizator olimpiady, twierdzi, że to nie tylko szansa na zdobycie indeksu na wyższą uczelnię, czy duchowa i religijna przygoda, ale to przede wszystkim możliwość poznania myśli Jana Pawła II. „Nawet ci, którzy odpadli, pisali, że nie żałują. Wieloma tekstami byli zaskoczeni, nie zdążyli ich wcześniej usłyszeć. To było zupełnie inne spotkanie z Papieżem” – wyjaśnia ks. Krzysztof Masiulanis.

ANDRZEJ URBAŃSKI



ARCHIWUM REDAKCJI

Tam, gdzie Arka z Lechią żyją w zgodzie...

Ciało i duch

Niedzielne popołudnie 11 marca było zapewne momentem historycznym dla polskiego rugby. W kościele NSPJ w Gdyni na pierwszą Mszę św. pod przewodnictwem nowego kapelana Arki Gdynia ks. Tyberiusza Kroplewskiego przybyli zawodnicy dwóch trójmiejskich drużyn: Arki i Lechii. Na słowa: „przekażcie sobie znak pokoju” wyszli z ławek i podali sobie ręce.



KS. SŁAWOMIR CZALEJ

KS. SŁAWOMIR CZALEJ: – *W jaki sposób zostałeś pierwszym i oficjalnym kapelanem gdyńskiej drużyny rugby?*

KS. TYBERIUSZ KROPLEWSKI: – Jeszcze przed seminarium chodziłem na mecze rugby. To były lata 1998–99, a więc w ogóle początki tego sportu na Wybrzeżu. Także w seminarium, jak pozwał czas. A mój początek... Poszedłem na kolędę (grudzień 2005 r.) do ludzi, którzy mieli zdjęcia zawodników Arki na ścianie. Państwo Milewscy. Zapytałem zdziwiony, co robią zdjęcia gdyńskich zawodników u gdańszczan... Okazało się, że spotkałem działaczy i sponsorów klubu. Rozmowa o klubie odsłoniła głębokie osobowości zawodników. Często wywodzący się ze środowisk trudnych, zostali przez sport przemienieni i ukształtowani. Znaleźli zasady, wartości, a swoją energię przemienili w agresję sportową na boisku, a nie gdzieś przy bloku. Gospodarz domu, Bogdan, wspominał mi podczas rozmowy, że słyszał, iż zawodnicy szukali księdza, aby został ich opiekunem duchowym. Postanowiłem spróbować. Na pierwszym spotkaniu obecni byli członkowie zawodnicy: Jacek Wojaczek, Zbigniew Rybak – założyciel gdyńskiej drużyny, Piotr Biankowski i Wojciech Ruszkiewicz oraz prezes zarządu Jerzy Zajac. Ci ludzie zaproponowali, abym został kapelanem i opo-

wiedzieli mi o swoich oczekiwaniach.

Jakie są oczekiwania wobec Ciebie? Na czym musisz się w tej pracy koncentrować?

– Była, jak na razie, pierwsza Msza św. w intencji zawodników i ich rodzin. Na pewno będę chodził na treningi, na mecze, aby poznać lepiej zawodników i ich oczekiwania. Najważniejsze jest spotkanie z człowiekiem. Może nie wszyscy są jeszcze otwarci na księdza, niektórzy się może dziwią. Zaczyna to się jednak wszystko powoli zmieniać. Na początku na słowo „ksiądz” następowało zaskoczenie. Po krótkiej rozmowie zaczęli na to patrzeć inaczej.

Na końcu Mszy św. poświęciłeś „Modlitewnik sportowca”. Jedną z modlitw wszyscy zawodnicy odmówili wspólnie.

– Modlitewnik zawiera specjalne modlitwy dla sportowców. Modlitwa zawodnika na ławce rezerwowych: o pokorę, o wyrozumiałość, o cierpliwość, modlitwa zawodnika, żeby drużyna była wspólnotą na boisku i poza nim, aby Pan Bóg uzdolnił ich do prawdziwej przyjaźni, aby nie doświadczali kontuzji; za działaczy, za kibiców, żeby godnie zachowywali się na meczu, kibicując własnej drużynie oraz szanując drużynę przeciwną i ich sympatyków. Może nie każdy będzie je odmawiał i nie wszystkim od razu, ale myślę, że którąś

Wspólne zdjęcie zawodników Arki i Lechii po zakończeniu Mszy św.

zawsze wybierzemy, żeby ją odmówić wspólnie. Zawodnicy zawsze przed meczem stają w kole, chwytają się za ręce i wydają okrzyk: „Arka Gdynia!”, bardzo głośno, żeby dodać sobie ducha walki, ale wato, żeby była i modlitwa. Nie tylko, żeby wygrać. Ale żeby był duch prawdziwej walki. Fair play.

Kapitan Lechii Janusz Urbanowicz powiedział, że nie wyobraża sobie, iż mógłby nie przyjść na Mszę. Ty jesteś kapelanem Arki... Czy to nie jest ewenement, że dwie przeciwne drużyny...?

– Tak, to jest zupełnie inna grupa i zawodników, i kibiców. Ilekroć byłem na meczu, nigdy nie było tarć między kibicami. Naprawdę przychodzą rodziny z dziećmi i nic im tam nie grozi. Dlatego kiedy drużyna Lechii otrzymała zaproszenie na Mszę św. od drużyny Arki, zgodzili się bez wahania, publikując nawet na swojej stronie internetowej podziękowanie. To jest doskonały przykład i propozycja, żeby taką Mszę zrobić także dla piłkarzy i ich kibiców.

Znajdujesz czas na bycie kapelanem?

– Najważniejsza jest parafia (NMP Królowej Różańca Świętego w Gdańsku Przymorzu) i Gimnazjum nr 20, w którym uczę. Ale na sport, trening, a przede wszystkim dla samych zawodni-

BY STAWAĆ SIĘ LEPSZYMI

JANUSZ URBANOWICZ,
TRENER DRUŻYNY SENIORÓW
RUGBY LECHII GDAŃSK

– Wprawdzie ks. Tyberiusz jest kapelanem Arki, ale jest w mojej parafii na Przymorzu (śmiech). Grając w tak ostrą grę jak rugby, narażeni jesteśmy na wiele niebezpieczeństw, urazów. Musimy być zjednoczeni z Bogiem, prosić Go o zdrowie dla przeciwników i dla siebie. Myślę, że dzięki księdzu będziemy coraz bliżej Boga. Człowiek powinien się rozwijać całościowo, i to przez całe życie. Nie może więc zabraknąć rozwoju duchowego. Musimy stawać się też coraz lepsi.

ków też go znajduję. Zwłaszcza że mam akceptację ks. arcybiskupa i ks. proboszcza.

Co sam wynosisz dla siebie – jako księdza – z faktu bycia kapelanem?

– Rugbiści to ludzie naprawdę żyjący wartościami. Panuje opinia, że to chuligani, ale to nieprawda. Są mistrzami Polski, zdobywcami Pucharu Europy. Muszą żyć zasadami, a nie alkoholem, narkotykami czy bójkami; inaczej nie osiągnęliby sukcesów. Przyjaźń – to u nich bardzo cenione. Jest ponadczasowa i godna naśladowania. Konsekwencja i solidarność. Radykalne i mocne dążenie do celu, ale nie po trupach i z zaciśniętymi pięściami, lecz z zaciśniętymi zębami, ostro do przodu i z zasadami sportowej walki. Ci ludzie łatwo nie rezygnują z obranego przez siebie celu. Ten radykalizm obecny jest nie tylko na boisku, ale także w życiu osobistym. Są oni przykładem dla ludzi, zwłaszcza młodych, którzy czasami zbyt łatwo się poddają. ■

Kaszuba 50-lecia

Jan Karnowski

Urodził się w wielodzietnej rodzinie drobnoszlacheckiej. Po zdaniu matury w 1907 r. rozpoczął studia w Seminarium Duchownym w Pelplinie, gdzie pod wpływem licznych lektur i kolegów Kaszubów zainteresował się pomorską ojczyzną.

Z jego inicjatywy w 1908 r. doszło tam do zawiązania Koła Kaszubologów, którego był pierwszym prezesem. Prócz niego aktywnie działali w nim m.in. Waław Wojciechowski, Leon Heyke i Bolesław Piechowski. Członkowie Koła kolportowali pismo „Gryf” poświęcone sprawom kaszubskim, założone przez dr. A. Majkowskiego, a także publikowali w nim swoje artykuły. Młodokaszubi – członkowie tego ruchu – zapisali się złotymi zgłoskami na kartach historii, wskazując na dziejową łączność Kaszub z Polską i pielęgnując ojczystą kulturę kaszubską. Większość z nich padła ofiarą szykan hitlerowskiego okupanta w czasie II wojny światowej. W 1910 r. Karnowski przeniósł się na studia do Fryburga Bryzgowijskiego w Niemczech, przenosząc się przy okazji z teologii na prawo. Ten kierunek studiów kontynuował następnie w Poznaniu, gdzie ukończył go w 1913 r. W czasie pierwszej wojny światowej został ranny na froncie wschodnim w 1916 r. i większość wojny spędził na rekonwalescencji w Poznaniu. Tam poświęcał wolny czas na pracę naukową i literacką. Wówczas powstała m.in. biografia Floriana Ceynowy opublikowana już po wojnie w „Gryfie”. Brał udział w powstaniu wielkopolskim, zaś w niepodległej Rzeczypospolitej pracował m. in. jako naczelnik wydziału bezpieczeństwa w Urzędzie Wojewódzkim w Toruniu. Od 1924 r. poświęcił się pra-



ARCHIWUM ZKP

Jan Karnowski, „pierwszy prawdziwy poeta kaszubski”

cy w sądownictwie. Wolny czas poświęcał na studia kaszuboznawcze i pisanie prac na ten temat. W 1925 r. został redaktorem „Mestwina. Dodatku naukowo-literackiego Słowa Pomorskiego” ukazującego się w Toruniu. Po dziś dzień jest to prawdziwa kopalnia informacji na tematy kaszubsko-pomorskie. W odróżnieniu od dr. Majkowskiego bardziej interesowała go historia, językoznawstwo i literatura ukochanych Kaszub niż czynne uprawianie polityki. Opublikował pierwszą bibliografię kaszubską. Jako poeta debiutował w 1910 r. tomikiem „Nowotne Spiewe”, który jest kamieniem milowym w dziejach literatury kaszubskiej. Ze względu na wartość językową tych wierszy dr F. Lorentz określił go „pierwszym prawdziwym poetą kaszubskim”. Był autorem sztuk teatralnych, pozostawił tom wspomnień pt. „Moja droga kaszubska”. W 1936 r. został odznaczony Srebrnym Laurem przez Polską Akademię Literatury. Zmarł w miesiąc po wybuchu II wojny światowej, spoczywa na cmentarzu parafialnym w Brusach.

TOMASZ ŻUROCH-PIECHOWSKI

GOŚĆ GDAŃSKI

gdansk@goscniedzielny.pl

Adres redakcji: ul. Cystersów 11, 80-330 Gdańsk
tel./faks 058 554 34 15

Redagują: ks. Sławomir Czaję – dyrektor oddziału,
Andrzej Urbański, Marcin Żebrowski

Nie tylko w dniu świętości życia

Wołanie o Ojca!

Narodowy Dzień Życia (24 marca) i Dzień Świętości Życia (25 marca) to czas, w którym warto zastanowić się nad ojcostwem. Rozmawiałem o nim z senatorem RP **Antonim Szymańskim**, mężem i ojcem trzech córek.

ANDRZEJ URBAŃSKI: – *Jakiego ojca potrzebuje dzisiaj dziecko: kolegi, partnera, cynika, brutalna...?*

ANTONI SZYMAŃSKI: – Żadnego z nich. Dziecko potrzebuje ojca, który nadaje kierunek, jest oparciem, który kocha i przede wszystkim jest. Współcześnie ojców zbyt często nie ma. I to nie tylko dlatego, że ostatnio zastraszająco szybko rośnie liczba rozpadów rodzin, ale również dlatego, że warunki pracy często nie są dziś sprzyjające. Wielu mężczyzn zagubiło się i nie są pewni znaczenia swojej roli ojca, nie traktują jej jako największej kariery w swoim życiu. Ojciec jest ważny i niezastąpiony nawet przez najlepszą matkę. Dziecko potrzebuje i matki, i ojca, współpracujących wzajemnie, ojca, który jest oparciem dla swojej żony i dzieci, wytycza kierunek, przekazuje dzieciom wartości. Ojca nie zastąpi ani kino, ani komputer, ani dobra szkoła.

Często mówi się o partnerstwie, a nie o rodzicielstwie, o związku dwojga ludzi, a nie małżonkach. Czy ojciec dzisiaj jest odstawiony na boczny tor?

– Marginalizację ojca widać gołym okiem. Jego miejsce, które powinno być mocne w rodzinie, jest coraz słabsze. Musimy mieć świadomość, że tam, gdzie brakuje ojca, tam mogą pojawić się problemy, także patologie. W takich środowiskach występują problemy z edukacją, wczesną inicjacją seksualną, uzależnienia, przestępczość jest wyższa. Należy o tym mówić głośno, przestrzegając, żeby nie iść w tym kierunku. Dobrze, że w Narodowym Dniu Życia podkreślamy, iż ojciec jest bardzo ważny, niezbędny. Ojciec i matka powinni być w centrum życia rodziny, a wówczas i dziecko będzie miało najlepiej zaspokojone potrzeby. Na marginesie dodam, że obecny system świadczeń kreuje samotność, bo uzależnia różnego typu pomoc od samotnego wychowywania dziecka. To prowokuje do rozwodów i separacji. Trwałości rodzin nie sprzyja też niedawno wprowadzona w życie decyzja o rezygnacji z posiedzeń pojednawczych w sprawach o rozwód.

Kto był dla Pana wzorem ojcostwa do naśladowania?

– Mógłbym wymienić wiele osób. Najpierw mojego ojca, autentycznie kochającego swoje dzieci. Ale wzorem ojca, który wszyscy znamy, jest Ojciec Święty Jan Paweł II. Nie udzielał łatwych rad, wymagał i kierował ku dobru, był zainteresowany, bliski i w mocnym kontakcie z tymi, z którymi się spotykał. Tak mocno przeżywane odejście Papieża jest dowodem, jak świat potrzebuje ojcostwa. **AU**

Każdy ojciec powinien być wzorem, wskazywać kierunek swoim dzieciom



ANDRZEJ URBAŃSKI